

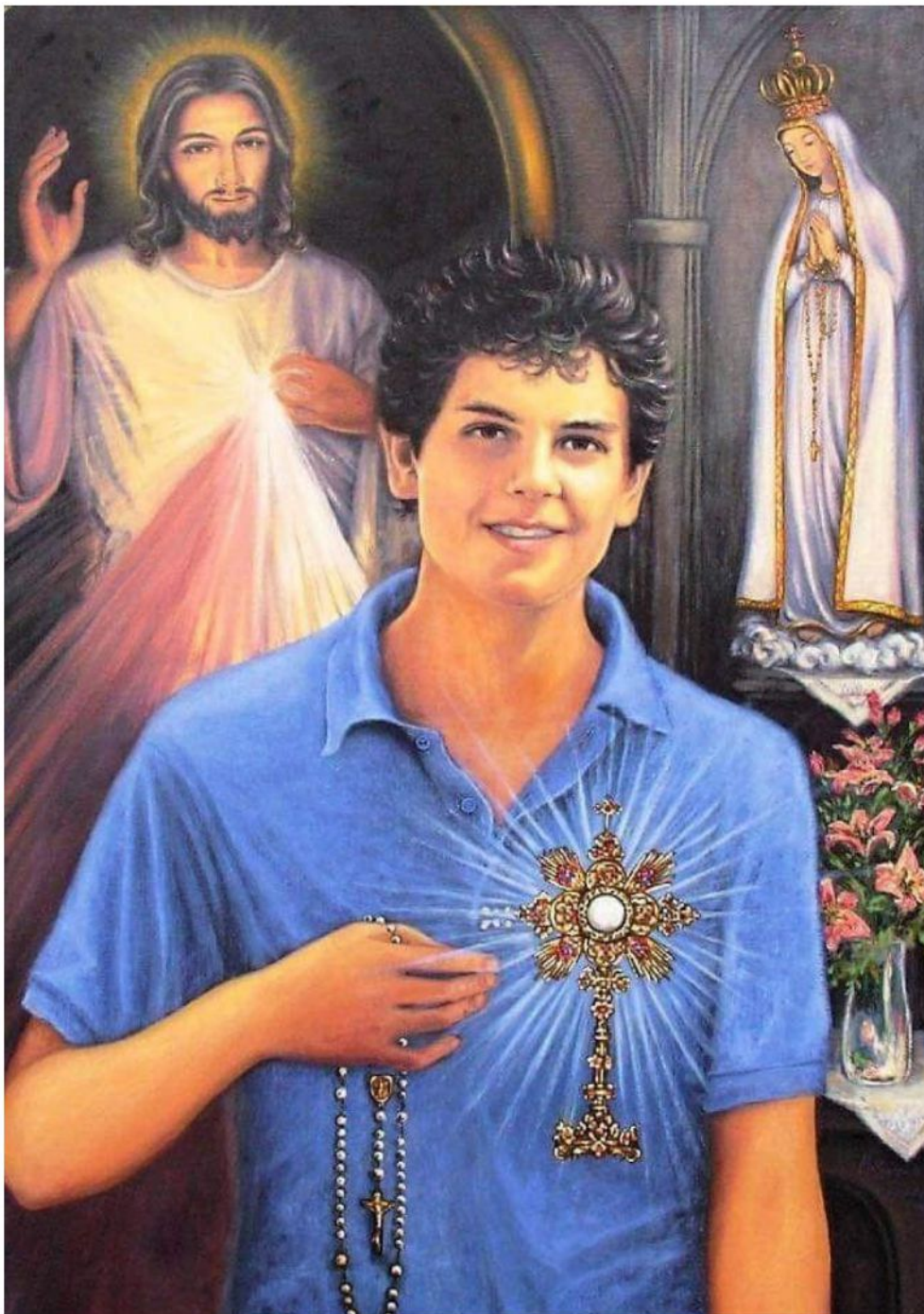


# Z NIEPOKALANA

GORLICENSES  
VIRGINI  
DEIPARAE

Nr 11 / 319 Parafia Narodzenia Najśw. Maryi Panny w Gorlicach – listopad 2022

**Temat numeru: Powszechne powołanie do świętości**



**BŁOGOSŁAWIONY CARLO ACUTIS (1991 - 2006)**

**Uczynkami  
miłosierdzia  
zdobynamy  
świętość.**

## 1 Listopada – Uroczystość Wszystkich Świętych

Znanych i anonimowych, dawnych i współczesnych świętych Kościół katolicki uroczystość wspomina 1 listopada. Uroczystość Wszystkich Świętych winna być jednym z najbardziej radosnych dni dla chrześcijan. W ciągu roku niemal każdego dnia przypada wspomnienie jednego lub kilku świętych znanych z imienia. Jednak ich liczba jest znacznie większa. Wiele osób doszło do świętości w zupełnym ukryciu.

Uroczystość Wszystkich Świętych nie jest – wbrew spotykanym niekiedy opiniom – „Świętem Zmarłych” ale przypomina wszystkim wiernym o ich powołaniu do świętości. W odróżnieniu od tej uroczystości, następnego dnia – 2 listopada – wspomina się wszystkich wiernych zmarłych. Jest to dzień modlitwy za tych, którzy w czyśćcu przygotowują się do chwały nieba.

Dzień 1 listopada przypomina prawdę o powszechnym powołaniu do świętości. Każdy z wierzących, niezależnie od konkretnej drogi życia: małżeństwa, kapłaństwa czy życia konsekrowanego jest powołany do świętości. Tej pełni człowieczeństwa nie można osiągnąć własnymi siłami. Konieczna jest pomoc łaski Bożej, czyli dar życzliwości Boga. Ponieważ Stwórca powołuje do świętości wszystkich, także każdemu człowiekowi pomaga swą łaską. Teologia wskazuje, iż każdy otrzymał dar zbawienia, bo Jezus Chrystus złożył ofiarę za wszystkich ludzi. Od każdego z nas jednak zależy, w jakim stopniu przyjmie od Boga dar świętości.

Uroczystość Wszystkich Świętych zdecydowanie różni się od Dnia Zadusznego (wspomnienia Wszystkich Wiernych Zmarłych) przypadającego na 2 listopada. Uroczystość przypadająca na 1 listopada wyraża powszechne powołanie do świętości. Wskazuje na hojność Pana Boga i pogłębia nadzieję, że wszelkie rozstanie nie jest ostateczne, bo wszyscy są zaproszeni do domu Ojca. Razem jednak Dzień Wszystkich Świętych i Dzień Zaduszny przypominają prawdę o wspólności Kościoła, obejmującej świętych w niebie, pokutujących w czyśćcu i żyjących jeszcze na ziemi. Wśród tych trzech stanów Kościoła dokonuje się, poprzez modlitwę, pamięć czy ofiarę, ciągła wymiana dóbr duchowych. W tej łączności (komunii) wyraża się świętych obcowanie.

Wspomnienie wszystkich świętych ma źródło w kulcie męczenników. W rocznicę śmierci, która dla chrześcijan jest dniem narodzin dla nieba, odprawiano na grobach męczenników Eucharystię i czytano opisy męczeństwa. Pamięć o tych, którzy krwią potwierdzili swoją wiarę, była w pierwszych gminach chrześcijańskich pieczołowicie przechowywana. Każda z lokalnych wspólnot posiadała spis swoich męczenników, którzy przez sam fakt męczeństwa stawali się bliskimi Chrystusa, dlatego ich wstawiennictwo nabierało szczególnej mocy. Stopniowo do tych list dopisywano imiona nie tylko męczenników, ale też innych osób odznaczających się szczególną świętością. Pierwszym świętym spoza grona męczenników był zmarły w 397 roku biskup Marcin z Tours.

Początki święta sięgają IV wieku. W Antiochii czczono wtedy pamięć o wielu bezimiennych męczennikach, których wspomniano w niedzielę po Zesłaniu Ducha Świętego. W Rzymie w VII wieku papież Bonifacy IV poświęcił dawny Panteon i uczynił go kościołem ku czci Bogurodzicy oraz wszystkich Męczenników. Poleciał przy tej okazji umieścić tam kamienie przywiezione z katakumb chrześcijańskich męczenników. Historycy przekazują, iż przywieziono wtedy aż 28 pełnych wozów. Z rocznicą tych wydarzeń związane było rzymskie święto Wszystkich Świętych. Czczono wtedy jedynie Maryję i męczenników. W późniejszych wiekach dołączono kult „wszystkich doskonałych Sprawiedliwych”. Obchody przeniesiono z 13 maja na 1 listopada. Powodem były prawdopodobnie trudności z wyżywieniem rzesz pielgrzymów przybywających do Rzymu na wiosnę.

Listopadowa data była już znana w Irlandii oraz Anglii od VIII wieku i rozprzestrzeniła się potem w całej Europie. Po ostatniej reformie liturgii teologowie podkreślają, że „uroczystość obejmuje nie tylko świętych kanonizowanych, ale wszystkich zmarłych, którzy osiągnęli doskonałość, a zatem także zmarłych krewnych i przyjaciół”.

**Marta Przewor**



## Świętość daje nam radość

Każdy z nas powołany jest do świętości, także ty – przekonuje papież Franciszek w swojej adhortacji, zatytułowanej „*Gaudete et exultate*”, czyli „**Cieszcie się i radujcie**”. Wiedziałeś o tym?

Biorąc do ręki papieski dokument, nie należy się spodziewać traktatu o świętości, z naukowymi definicjami i analizami. Franciszek przekazuje tekst praktyczny, pokazujący, że Bóg pragnie naszego szczęścia i oczekuje, że nie zadowolimy się przeciętnością, tylko sięgniemy po świętość. Tłumaczy, jak to zrobić i jakich narzędzi używać, by rozwijać własną drogę świętości, a nie kopiować czyjeś wzory. Świeżość tej adhortacji nie polega na pisaniu o rzeczach nowych, bo powszechne powołanie do świętości – to ważny element odnowy soborowej, ale na „nowym języku”. Adhortację dobrze się czyta, miejscami napisana jest wręcz językiem mówionym, który zrozumie każdy. Ten sposób wypowiedzania się o rzeczach ważnych to nowość.. I przypomina, że podejmując refleksję nad tym, **co będzie najważniejsze w duszpasterstwie XXI wieku, Jan Paweł II bez wahania wskazał właśnie świętość**. Nic dziwnego, że Franciszek ten temat podejmuje. Jest to podstawowa perspektywa duszpasterstwa.

### Prosta definicja

– Nam się wydaje, że świętość polega na tym, żeby się wyzbyć wszystkich grzechów; że jak już będę doskonały, to mogę szukać relacji z Bogiem – pisze Franciszek. Dopóki nie będę perfekcyjny, oczyszczony, to mi się to nie uda. Papież odwraca tę kolejność. Nie da się być bez skazy, nie wchodząc najpierw w relację z Bogiem, który może dać nam świętość – twierdzi. Tylko spotkanie z Bogiem może mnie uczynić kimś, kto przestanie kochać grzech. Ta zbieżność wydarzeń wydaje się nieprzypadkowa. – Ukazując nam przez ostatnie lata Boga, którego imię to miłosierdzie, papież pokazuje, że chrześcijanin nie może dzielić swego życia na to, które jest duchowe i stanowi podążanie ku świętości, i na to, które jest życiem zawodowym, rodzinnym. To jest całość, spójna droga i nie ma życia chrześcijańskiego, które nie byłoby drogą do świętości. I dodaje, że na tej drodze niejednokrotnie upadamy, nieraz nawet bardzo nisko, ale dzięki Bogu możemy powstać. – Nie byłoby naszej drogi do świętości, gdyby nie Bóg, któremu na imię MIŁOSIĘRDZIE.

miłosierdzie. Ta adhortacja fenomenalnie podsumowuje papieskie nauczanie.

## Nie dla wybrańców

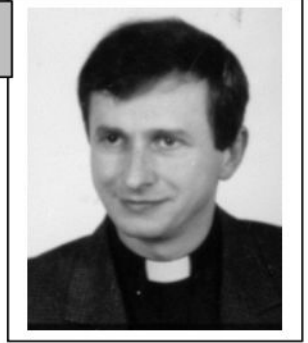
Już na początku 50-stronicowego dokumentu papież w fascynujący sposób pisze o wielu rodzajach świętych. Mówi o „*klasie średniej świętości*”, przypominając, że nie możemy myśleć tylko o tych, którzy już są kanonizowani lub beatyfikowani. „*Lubię dostrzegać świętość w rodzinach, którzy z wielką miłością pomagają dorastać swoim dzieciom, w mężczyznach i kobietach pracujących, by zarobić na chleb, w osobach chorych, w starszych zakonnicach, które nadal się uśmiechają. W tej wytrwałości, aby iść naprzód, dzień po dniu, widzę świętość Kościoła walczącego. Jest to często »świętość z sąsiedztwa«, świętość osób, które żyją blisko nas i są odblaskiem obecności Boga*” – pisze papież. Zachęca, byśmy dali się pobudzić znakami świętości. Ważne jest, aby każdy rozpoznał własną drogę i nie marnował czasu, naśladowując coś, co nie było dla niego pomyślane.

– Bardzo ważne jest to wskazanie zwykłych ludzi. Myślę tu o moich braciach, którzy nie są księżmi, którzy pracują zawodowo, wychowują dzieci. – takiego życia uczy Franciszek. – Jesteś politykiem, poświęć wszystkie siły dla dobra społeczeństwa; jesteś pielęgniarką – poświęć je dla pacjentów; jesteś księdzem – to oddaj się całej parafianom. Świętość nie jest zarezerwowana dla wybrańców i nie jest też jakimś dodatkiem czy przestrzenią, w którą wchodzimy po pracy. **Świętość to nasza codzienność**.

### Pan wzywa

Wśród różnorodnych form, chcę podkreślić, że także "geniusz kobiecy" przejawia się w kobiecych stylach świętości, niezbędnych do odzwierciedlenia świętości Boga na tym świecie. To właśnie w czasach, kiedy kobiety były najbardziej wykluczane, Duch Święty pobudził święte, których urok spowodował nowe dynamiki duchowe i ważne reformy w Kościele. Możemy wspomnieć św. Hildegardę z Bingen, św. Brygidę, św. Katarzynę ze Sieny, św. Teresę z Avila i św. Teresę z Lisieux. Muszę jednak przypomnieć także wiele nieznanych lub zapomnianych kobiet, które, każda na swój sposób, podtrzymywały i przekształcały rodziny i wspólnoty dzięki sile swojego świadectwa.

Wybrane fragmenty adhortacji „**Cieszcie się i radujcie**” wybrała *Marta Przewor*



**- Wspomnienie św. Teresy z Lisieux**

Wrócili z radością mówiąc: *"Panie przez wzgląd na Twoje imię, nawet złe duchy nam się poddają"*. Chrystus zwraca im uwagę - nie to ma być głównym powodem do waszej radości. Powodem radości waszej ma być świadomość, że jesteście Chrystusa, że jesteście na drodze do nieba. Cieszcie się z tego, że wasze imiona zapisane są w niebie. Przy wszystkich naszych radościach w życiu, to co nazywamy naszym sukcesem, powodzeniem, najważniejsze jest: **czy jesteśmy na drodze do nieba?** No bo wszystkie inne radości nic nie znaczą, gdyby brakło tego jednego, troski o to by nasze imiona zostały zapisane w niebie. Gdyby brakło tej troski, no to właściwie nie wiemy co to radość. Największą wartością naszego życia jest Chrystus i wszystko to co robimy z Nim. A więc, nasza wiara, nasza miłość, wszystko to co sprawia że jesteśmy identyfikowani z ludźmi Chrystusa. Problem zaczyna się wtedy gdy jesteśmy „tacy, nijacy”.

Ale są tacy ludzie jak dzisiejsza patronka, **św. Tereska od Dzieciątka Jezus**. Pragnęła być przy Chrystusie, wydaje się że tak, jak dziecko. Dziecka czasem nie słuchamy do końca, to jeszcze małe, głupie. A dziecko czasami mądrzejsze od rodziców. Ona tak pragnęła być przy Chrystusie. Pragnęła pojąć do Karmelu, do klasztoru. Była bardzo radosną osobą, do klasztoru kontemplacyjnego, do zakonu powiedzielibyśmy dzisiaj, zamkniętego, trudnego. A ona tak się uwzięła, że trzeba było szukać dyspensy u Ojca Świętego, bo miała 15 lat jak wstąpiła do Karmelu. Nie wolno było przyjmować do Karmelu tak młodych dziewczyn. A ona była taka uparta, że musiał Ojciec Święty dać pozwolenie na to, żeby do Karmelu wstąpiła. A w Karmelu, moi drodzy, ona najprostsze rzeczy te codzienne, jak sprzątanie, mycie naczyń, ona robiła z taką radością, bo ona wszystko robiła dla Pana Jezusa. Można było zostawić samą, tylko przełożona powiedziała co ma zrobić, nie było możliwości, żeby ona jeszcze więcej nie zrobiła. Jeszcze pytała czy jeszcze czegoś nie

zrobić. Zmarła młodo, 27 lat miała. A my mówimy o niej dzisiaj, że to jest doktor Kościoła. Modląc się przed Najświętszym Sakramentem, przed krzyżem, doszła do wniosku widząc co się dzieje w świecie, że Chrystus jest tak nie kochany. Tak jak mówił św. Franciszek, że chodzi czasem smutny bo miłość jest nie kochana, czyli Chrystus. I Święta Teresa mówi, że ona chce całe swoje życie złożyć w ofierze, szuka nawet przeróżnych cierpień, udręk, chce wynagrodzić Chrystusowi to, że ludzie go nie zauważają. Gdy umierała, pisze też „Dzieje duszy”, taką swoją historię, tej duchowej drogi wiary. Jakże bardzo pomogła ta książka wielu ludziom w nawróceniu. Umierając, Święta Teresa, no to wiadomo, każda śmierć dla nas, jeszcze młodej osoby to zawsze jest dramat, to jest tragedia. Gdy siostry są przy umierającej Teresie, płaczą, bo to jednak też się zaprzyjaźniły, mówiąc delikatnie z Tereską, będzie jej brakować, wiedzą. A ona: - *"Co wy wyprawiacie? Ja nie umieram, ja zaczynam żyć inaczej, idę do nieba, dopiero w niebie będę rozrabiać. Ja w niebie zrobię więcej dla was niż tu na ziemi, różami was zasypię"*. Pytamy dzisiaj o nasze pragnienie świętości. Tego słowa nie lubimy - "świętość". Nie wiem kto nam obrzydził to słowo "świętość". Ja powiem, chcesz być piękny, szlachetny? Chcesz być człowiekiem, za którym każdy tęskni? Jak ciebie nie ma na chwilę, to już ciebie brakuje? No to o takim człowieku mówimy gdy wypowiadamy słowo "święty". To takie życie, i taka osoba i osobowość, za chwilę może być kształtowana tylko przy miłości, przy Chrystusie, przy tej największej miłości. Dzisiaj prosimy o to dla każdego z nas. **Byśmy potrafili się odnaleźć na drodze do świętości przy naszych codziennych obowiązkach.** Każdy z nas je ma, począwszy od dziecka. Każdy z nas ma. Po prostu to **co mamy do zrobienia, zrobmy na 100% i jeszcze coś dołożymy, a jeszcze zrobmy to z uśmiechem. I nie zapomnijmy o tym by pomóc, koniecznie chociaż jednej osobie, by**

**nas nikt nie ubiegł w tym.** Byśmy nie marnowali okazji do dobra. W ten sposób nakręcamy to co jest piękne, i radość, i pokój, i miłość. Otwieramy też oczy na prawdę o świecie, bo nie jest prawdą, że świat to samo zło, i nic nie warto. Otwórzmy oczy, **nawracanie świata zacznijmy od siebie** i zrobi się wokół nas jaśniej. Amen.

*Kazanie ks. Stanisława Ruszela 1. 10. 2022*

### Cisi święci pośród nas.

Każdy z nas w swym życiu powinien dążyć do świętości. Święci, to nie tylko ci wyniesieni oficjalnie na ołtarze. Jest ich wielu w niebie, również, jak ufamy, naszych bliskich. Znaliśmy ich, widywaliśmy się codziennie lub przy okazji rodzinnych spotkań. Odeszli pozostawiając w nas poczucie, że mieliśmy do czynienia ze świętymi.

Oto wspomnienie o moich dziadkach – Ludwice i Janie, rodzicach mojej Mamy i o wujence Gieni, bratowej Mamy. Dziadzio i babcia urodzili się pod koniec XIX wieku, przeżyli więc dwie wojny światowe. Całe życie mieszkali na wsi, na Lubelszczyźnie. Osobiście słabo ich pamiętam, zmarli gdy byłam małym dzieckiem. Ze wspomnień mojej Mamy, z jej dzieciństwa, wyłania się obraz prostych, prawych ludzi, w trudzie pracujących na roli, dla których wiara w Boga była czymś bardzo ważnym. Moja Babcia Ludwika zaczynała dzień śpiewając Godzinki, a wieczory często spędzane były na głośnym czytaniu przy lampie naftowej lub karbidówce i przy zasłoniętych oknach. Lekturą były: żywoty świętych i inne, dostępne książki (m. in. dzieła Sienkiewicza) oraz Rycerz Niepokalanej, który Babcia przenieśli i odbierała w parafii. Podstawowym źródłem utrzymania była praca na roli. Jednakże zimą Dziadzio, Jan zajmował się też tkactwem. Tkał płótno z nici lnianej z upraw własnych, również na zamówienie. Była to praca ciężka ale zapewniała podczas wojny możliwość przeżycia, zwłaszcza gdy jednego roku Niemcy zabrali wszystko zboże. Moja mama wspomina też piesze pielgrzymki swoich rodziców. Dziadzio Jan wychodził z chaty po północy, aby pieszo, przez lasy i pola udać się na Mszę odpustową do Leżajska. Wracał stamtąd dopiero wieczorem. Raz był też na jeszcze dalszej pielgrzymce, w Kalwarii Zebrzydowskiej. Babcia Ludwika chodziła na Odu-

sty do bliżej położonych sanktuariów: Matki Bożej Szkaplerznej we Frampolu – 16 lipca, Matki Bożej Różańcowej Łaskawej w Janowie Lubelskim – 29 czerwca na Piotra i Pawła i 8 września na święto Narodzenia NMP – Matki Bożej Siewnej, Sanktuarium Św. Stanisława Biskupa w Goraju – 8 maja, czy Sanktuarium Św. Antoniego Padewskiego w Radecznicy – 13 czerwca. Raz Babcia wzięła na pielgrzymkę do Radecznicy moją mamę (jako dziecko). Było to około 30 kilometrów w jedną stronę. Prowiantem na taką wyprawę był woda lub kawa zbożowa i chleb z suchym serem. Warto też wspomnieć, że Dziadzio pomagał przy budowie kościoła w sąsiedniej miejscowości. Było to po I wojnie światowej.

Lepiej, osobiście znam wujenkę Gienię. Ona również pochodziła z tej samej wioski. Była żoną mojego wujka, jedynego brata mojej Mamy. Podobnie jak jej teściowie, była osobą bardzo spokojną, religijną. Jej życie też naznaczone było dramatami. Spośród trzech jej synów, żyje tylko jeden. Pierworodny urodził się z wadą serca, co w latach pięćdziesiątych na wsi było przeważnie wyrokiem. Umarł w niemowlęctwie. Najmłodszy syn zginął w wypadku, gdy miał zaledwie 21 lat. Mimo to Wujenka nie zwątpiła w Pana Boga. Różaniec prawie nie zniknął z jej ręki, czy to w pracy w polu, czy w gospodarstwie, czy w kuchni. W podeszłym wieku, niemal do końca swoich dni pomagała na ile siły pozwalały. Opiekowała się liczną gromadką wnucząt, uczyła je pacierza. Wujenka Genowefa zmarła w 2007 roku. Do końca była świadoma i modliła się.

Ci moi krewni nie byli może w oczach „świata” nikim wielkim, znanym, uczonym, ale swe życie przeżyli uczciwie, oddając chwałę Bogu.

EA

### ŚWIĘTY NA FACEBOOKU

Wydaje się, że świętość w obecnych czasach zmienia się. Z jednej strony wskazania do świętości nie zmieniają się ani o jotę. Z drugiej strony zadajemy sobie pytanie, jak być świętym w wirualnej przestrzeni, w której jesteśmy zanurzeni. Należy tu wspomnieć najpopularniejszego i chyba pierwszego błogosławionego ery cyfrowej – **Carla Acutisa** (zdjęcie na okładce). Ludzi przy-

ciągają jego młodość i wierność Jezusowi w wirtualnym świecie.

Karol Acutis - włoski uczeń liceum w Mediolanie, internauta na rzecz Eucharystii. Carlo Acutis zmarł w 2006 roku, mając 15 lat. Chętnie wykorzystywał internet do ewangelizacji i propagowania wiary, stąd dziś mówi się o nim jako o **patronie internetu**. W wieku 7 lat przystąpił do I Komunii świętej, co jeszcze bardziej umocniło jego pobożność. Codziennie chodził na Mszę świętą i korzystał z sakramentu Eucharystii. Mawiał, że jest ona dla niego „*autostradą do nieba*”. W środowisku silnie zeświecczonym, nierzadko wręcz wrogo i prześmiewczo nastawionym do wiary, nie wstydził się dawania świadectwa o Jezusie i Kościele oraz okazywania swego entuzjazmu religijnego. Wielkim przełomem w jego życiu okazało się zetknięcie z komputerem i internetem, którego wkrótce okazał się nie tylko entuzjastą, ale też prawdziwym geniuszem. Szybko odkrył jego znaczenie i jedyną w swoim rodzaju rolę dla ewangelizacji i katechizacji otaczającego go świata. Pełen głębokiej wiary i ufności do Jezusa, a zarazem ogarnięty pragnieniem zbawiania dusz, postanowił wykorzystać ten nowy środek komunikacji społecznej do szeroko rozumianej działalności misyjnej i szerzenia informacji o Bogu i Kościele.

*Marta Przewor*

## ŚWIĘCI SĄ WŚRÓD NAS

Odwiedzamy cmentarze, stajemy przy grobach naszych bliskich. I co im przynosimy, bo to ich święto, nie wypada przyjść z „pustymi rękoma”.

Kwiaty, znicze tak, ale czy przynosimy im to co jest dla nich najważniejsze, czego najbardziej od nas oczekują: naszą modlitwę za ich dusze, dar odpustu, wypominki, Mszę świętą i naszą pamięć, dobrą pamięć. Czy my pamiętamy, że mówimy o zmarłych dobrze, albo wcale...

W przyspiewce góralskiej słyszymy:

*„Nie sądzicie mnie ludzie. Pan Bóg mnie osądzi. Bo nie ma takiego. Co by se nie zblądził.”*

Nawiedzamy groby tych, których spotkaliliśmy w naszym życiu i zostawili w naszym sercu niezatarty ślad. Zapalimy znicz, westchniemy za nimi do Boga i przypomnimy sobie jak to było kiedy żyliśmy obok siebie.

Taką osobą dla mnie była **pani Maria Poznana** z wykształcenia polonistka. Była osobą głębokiej wiary w Boga i wielką patriotką naszej ojczyzny. W czasach słusznie minionych była pedagogiem niepoprawnym ideologicznie, dlatego przeniesiono ją do szkoły w Stróżówce. I okazało się, że ta kara była korzystna dla niej, bo była już na uboczu, a pomimo to przepytywano uczniów czego naucza na lekcji języka polskiego i jakich piosenek uczy na lekcji śpiewu. Akademię przygotowywane przez nią były cenzurowane przez władze szkolne. I z wielką korzyścią dla dzieci „stróżowskich”, podejmując naukę w średniej szkole nie mieli żadnych trudności, było wiadomo że wyszli spod ręki Marii Poznana. Wielu jej uczniów podejmuje naukę w Liceum Pedagogicznym i są dobrymi wrażliwymi nauczycielami, bo mieli dobry wzór nauczyciela w osobie „Marylki” – bo tak ją nazywano. Gorliczanie pamiętają panią Poznana jako solistkę chóru kościelnego, witającą Obraz Matki Bożej podczas pierwszej peregrynacji, to była praca widoczna. Była jeszcze ta mrówcza praca nie widoczna ale jakże potrzebna: z ministrantami, lektorami przez wiele lat. Maria nie założyła rodziny, ale miała ogromne serce, była osobą delikatną, wrażliwą, widzącą bliźniego w potrzebie i potrafiącą pomóc w taki sposób, by obdarowany nie czuł się skrzepowany. Tak wspominają ją uczniowie, nigdy nie miała jednej kanapki na drugie śniadanie. Potrafiła się tak podzielić, że nikt nie zauważył. A gdy była sroga zima to niejedno dziecko otrzymało ciepłą bieliznę. Taką była kiedy pracowała, ale i wtedy kiedy ją poznałam była już starszą schorowaną emerytką, nie mogła już chodzić do kościoła. I to było jej największą dolegliwością. Nie bóle, nie choroba ale niemożliwość uczestniczenia we Mszy świętej w kościele, przed Maryją Niepokalaną.

W niedzielę otwierała okno, zapalała świece przed ogromnym obrazem Jezusa Kobyłańskiego i trwała na modlitwie.

**Co znaczy być świętym ? Być świętym znaczy żyć blisko Boga i pamiętać, że w życiu i śmierci należymy do Boga.** Tak żyła Maria zwana przez bliskich Marylką.

„A choć i życia płomień zgasł. To myśli o nich są przecież w nas.

Pokój im wieczny w cichej krainie. Gdzie ból nie sięga.

Gdzie tylko słyhać, Boga głos serdeczny  
POKÓJ WAM WIECZNY ! ”

*Janina Załęska*

## POWOŁANIE DO ŚWIĘTOŚCI

Każdy świętym zostać może,  
słysząc w homiliach z ambony,  
a wybierasz Panie Boże,  
często słabych, zagubionych.

Pośród świętych są przykłady  
wyzwolonych z grzechu mocy,  
sami by nie dali rady,  
wyjść na światło z głębi nocy.

Cud prawdziwy, Łaska Boża  
dokonała w nich przemiany,  
w sercach ich rozblęśla Zorza,  
niezbadane Boskie plany.

Łaskę jednak przyjąć trzeba  
ze spokojem, z wiarą w duszy.  
Łaska przecież to dar nieba,  
Ona w życie z nami ruszy.

Wierzyć w Boga, wierzyć Bogu,  
to jest droga do świętości,  
Łaską chrzest na życia progu  
jak przepustka do radości.

Chrzest nas wciela do Kościoła  
i otwiera bramy wiary.  
Krzyż, to znak na mapie czoła,  
a nie jakiś przesąd stary.

Później inne sakramenty  
do świętości są pomocą,  
gdyż prowadzi nas Duch Święty,  
chroniąc przed upadku nocą.

*Ryszard Boczoń*

### **Człowiek na maksa – Sługa Boży Jacek Krawczyk**

Zawsze chciał żyć i żył „pełnią życia” poświęcając się bliźnim. Ojciec Andrzej Derdziuk w książce „Człowiek na maksa” odniósł do niego słowa, które powołując się na Księgę Mądrości wypowiedział św. Jan Paweł II o św. Stanisławie Kostce: „*żyjąc krótko, przeżył czasów wiele*”.

Jacek Krawczyk urodził się w Rzeszowie 16 sierpnia 1966 roku. Jego rodzice – Anna i Tadeusz Krawcykowie pracowali w radiokomunikacji. Rodzina mieszkała w Palikówce w parafii Strażów. Ich pierwszy syn – Tomasz żył zaledwie

kilka miesięcy. Potem przyszli na świat kolejno Jacek i Marcin. To właśnie z domu rodzinnego wyniósł skarb wiary i to właśnie rodzice nauczyli go uczciwości i stanowili wzorzec w drodze do doskonałości chrześcijańskiej. W pracy pisemnej na egzaminie na KUL napisał: „*Ja nie muszę szukać wzorców poza domem, gdyż mam je na co dzień w osobach rodziców*”. Rodzina zachowywała również abstynencję od napojów alkoholowych. Jacek kochał przyrodę, interesował się zwłaszcza ornitologią. Wybrał więc klasę o profilu biologicznym w II Liceum Ogólnokształcącym w Rzeszowie. Szkoła wytypowała go do współpracy z pracownikami Instytutu Biologii UJ w Krakowie. Podczas wakacji wyjeżdżał z nimi na wyprawy, by obserwować życie ptaków w ich naturalnym środowisku. Był uzdolniony muzycznie. Uczył się gry na pianinie i na flecie, chętnie słuchał muzyki, uczęszczał do filharmonii i do teatru. Dojeżdżając do szkoły przechodził z dworca kolejowego obok kościoła bernardynów, w którym znajduje się figura Matki Bożej Rzeszowskiej. Przed nauką często zatrzymywał się tam i uczestniczył w Mszy Świętej, a od 1981 roku został ministrantem ks. Władysława Czyżewskiego. Serdeczna więź łączyła go też z ojcem Kolumbanem, który towarzyszył mu we wzrastaniu duchowym. Ważną rolę w jego życiu odegrała również szkolna katecheza, którą prowadził ks. Jan Nigborowicz. W trakcie nauki w Rzeszowie zaczął uczestniczyć w spotkaniach wspólnoty „*Odrodzenie*” działającej przy klasztorze bernardynów. Przyjeżdżała tam również jego mama. Przeżywał ze wspólnotą dni skupienia, wykłady formacyjne, brał udział w wyjazdach do Częstochowy. W tym czasie Jacek związał się również z ruchem oazowym. Dzięki oazie w II klasie liceum zaangażował się w pomoc osobom starszym w Państwowym Domu Rencistów w Rzeszowie. Organizował pensjonariuszom nabożeństwa majowe, czerwcowe i październikowe, wspólnie odprawiali Drogę Krzyżową. Pomagał im w załatwianiu różnych spraw. Zachęcał podopiecznych do ofiarności na cele misyjne, zapisywał do Rycerstwa Niepokalanej. Już jako uczeń został honorowym dawcą krwi i zachęcał do tego innych. Na lekcjach wychowawczych wygłaszał referaty dotyczące poszanowania każdego życia od poczęcia.

Poszukując swojej drogi życia brał pod uwagę różne scenariusze: życie zakonne – wyjeżdżał na rekolekcje powołaniowe, życie kapłańskie – rozmawiał o tym z księdzem Czyżewskim, któremu służył do Mszy św. w kościele bernardynów, zawsze jednak zdawał się na wolę Boga. Podjął decyzję o studiowaniu teologii dla świeckich na Kato-

lickim Uniwersytecie Lubelskim. Myślał o pracy na misjach, dlatego chciał studiować również medycynę, aby jako lekarz i teolog pełnić posługę misyjną. Wziął urlop dziekański i podjął pracę wolontariusza a potem sanitariusza w Pogotowiu Ratunkowym w Rzeszowie, by zyskać dodatkowe punkty na studia. Jego kontakt z chorymi był nie tylko profesjonalny, ale nade wszystko osobowy. Poza pracą odwiedzał chorych w szpitalu, pomagał im. Posługę sanitariusza pełnił również w Lublinie np. podczas wizyty papieża św. Jana Pawła II.

Zabrakło mu jednak punktów na studia medyczne i nie został przyjęty. Wtedy zdecydował się zdawać na psychologię na KUL i w 1988 roku rozpoczął studia na tym kierunku. Mając wiele obowiązków związanych z nauką na dwóch kierunkach studiów nie zrezygnował z działalności na rzecz innych. Angażował się w pomoc dla alkoholików i ich rodzin. Odwiedzał ich w domach, zachodził do miejsc, gdzie gromadzili się pijacy, by wydobyć ich ze szponów nałogu. Pomagał pijakom leżącym na ulicy, niejednokrotnie „taszczył” ich przez miasto do domów narażając się na drwiny. Ludziom ubogim starał się organizować pomoc zarówno materialną jak i duchową. Wciągnął do tego również kolegów z roku. Ks. Eugeniusz Derdziuk opisał, jak Jacek zdobywał odzież dla biednych. „Przyszedł do mnie do akademika i jak to Jacek, zawsze konkretny powiedział: Księżo, proszę przejrzeć szafę z ubraniami i te, których nie używał ksiądz od roku, proszę mi wydać, bym mógł je przekazać potrzebującym. Jeśli dobrze pamiętam, tak też zrobiliśmy” Podobne sytuacje opisywał też ks. Janusz Nagórny z KUL, który był jego mentorem, ale też przyjacielem, opiekunem i spowiednikiem.

W 1990 roku zdiagnozowano u Jacka chorobę nowotworową. Leżąc w szpitalu był tam prawdziwym świadkiem wiary. Ludzie spotykający go zastanawiali się, co to za człowiek, który ma tyle siły duchowej, i radości mimo dręczącej go choroby. Jedna z lekarek stwierdziła: „Jacek był taki, jaki teoretycznie powinien być chrześcijanin. Tylko ja nigdy nie widziałam chrześcijanina takiego, jakim powinien być. Jacek był pierwszym”. W czasie choroby Jacek zapisał słowa, które dają świadectwo, że mimo cierpienia można rozwijać swe człowieczeństwo mając moc Chrystusa:

„Chrystus wędruje po domach, szpitalach i leczy...I znów jest niejednokrotnie jedyną i ostatnią nadzieją wielu ludzi pozbawionych często jakichkolwiek perspektyw na dalsze życie, czy choćby spokojną pozbawioną cierpienia śmierć”. A w liście do ks. Czyżewskiego pisał: „Ufam, że Pan będzie

*mnie wspomagał w dalszej mojej drodze. Ufam, że jeżeli to jest Jego wola, to mnie uzdrowi, jeśli zaś Jego plany będą inne, to szczęśliwie poprowadzi mnie do siebie. Teraz czekam na to, co przygotował mi na dalszą drogę. Ufam, że przygotował mi też dość siły i wiary, i że mnie nie opuści w tej drodze, bez względu na to, dokąd ona wiedzie”.* Jacek ukochał Eucharystię. W czasie choroby była Ona źródłem jego mocy duchowej. Znów sięgnijmy do zapisanych przez niego słów: „Chrystus przyjmowany w Komunii Świętej bierze jarzmo chorego(...) staje przy chorym i cierpi z nim to wszystko, co on (...) tam, gdzie słaby uczeń upada, bądź nie daje rady już iść, Chrystus sam bierze na ramiona cały ciężar”. W całym swoim życiu Jacek rozwijał ducha pobożności również przez modlitwę. Odmawiał cały brewiarz, modlił się do Osób Trójcy Świętej, do Matki Bożej i świętych. Miał ułożony grafik, gdzie każdy dzień był poświęcony innej tajemnicy wiary lub osobie. Sam jest autorem wielu pięknych, głębokich w swej treści modlitw. Na kilkanaście dni przed śmiercią rozpoczął pisanie rozważań Drogi Krzyżowej, które wskazują, że właśnie u Ukrzyżowanego Chrystusa poszukiwał mocy do znoszenia cierpienia i do odkrycia wartości cierpienia dla życia wiecznego.

W maju 1990 roku zawarł ze swą narzeczoną Ewą kontrakt cywilny, planując na 18 sierpnia ślub w kościele w Katowicach. Niestety, choroba spowodowała zmianę planów, gdyż Jacek znalazł się w szpitalu w Nowej Hucie i tu 1 września 1990 roku zawarli sakramentalny związek małżeński. Po wyjściu ze szpitala zamieszkał z żoną w Katowicach. W miarę możliwości spełniał domowe czynności i starał się zapewnić żonie poczucie bezpieczeństwa okazując jej zaufanie i miłość. Zmarł 1 czerwca 1991 roku w szpitalu onkologicznym w Krakowie. Został pochowany na cmentarzu parafialnym w Strażowie. W grudniu 1992 roku Anna i Tadeusz Krawczykowie założyli Fundację imienia Jacka Krawczyka, która została zarejestrowana przez sąd w 1993 roku. W celach statutowych fundacji zapisano: niesienie pomocy społecznej świeckim studentom Wydziału Teologii KUL znajdującym się w trudnej sytuacji materialnej, publikowanie i rozpowszechnianie książki „W pół drogi”(napisanej pod red. J. Nagórnego i P. Kieniewicza i wydanej w Lublinie w 2007r. ) oraz uwrażliwianie młodego pokolenia na problemy ludzi potrzebujących pomocy. Przez 26 lat działalności dzięki bezinteresownej pracy jego rodziców i brata Marcina udało się zebrać ponad 220 tysięcy złotych, z których ufundowano 78 stypendiów dla studentów. W 25 rocznicę istnie-



nia fundacji 22 listopada 2017 roku podczas symposium na Wydziale Teologicznym KUL został zgłoszony postulat podjęcia prac mających na celu rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego Jacka Krawczyka a 25 marca 2022 roku w Instytucie Teologiczno-Pastoralnym w Rzeszowie nastąpiło jego uroczyste otwarcie. Wśród świadectw o skutecznym wstawiennictwie Jacka wyróżniają się te, które dotyczą uproszenia trzeźwości w rodzinie.

Swoim życiem Jacek Krawczyk ukazał nam, że (jak zapisał w jednym z rozważań) „*świętość jest możliwa, wystarczy tylko chcieć i zaufać Bogu*”. W wypracowaniu na koniec drugiej klasy liceum napisał, że świętość stanowiąca szczyt człowieczeństwa „*jest możliwa tylko z Chrystusem. Świętość jest możliwa dla mnie, dla ciebie, dla innych, ale weź krzyż, a nie jego namiastkę*”.

*Na podstawie książki o. Andrzeja Derdziuka OFMCap, „Człowiek na maksa” wydanej w Rzeszowie w 2021 roku opracowała B. Osika*

Modlitwy za wstawiennictwem Jacka Krawczyka

1. Dobry Boże, dzięki Twojej łasce w życiu Jacka Krawczyka zajaśniała głęboka wiara w doświadczeniu cierpienia, niewzruszona nadzieja w mężnym pokonywaniu trudności i heroiczna miłość w radosnym posługiwaniu ubogim i chorym siostram i braciom. Przez jego wstawiennictwo udziel mi łaski... , o którą Cię proszę, a swego sługę Jacka wynieś do chwały błogosławionych, jako wzór życia pełnią wiary i skutecznego orędownika przed Twoim tronem. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.
2. Wszechmogący, wieczny Boże, który w swej dobroci obdarzyłeś Jacka Krawczyka darem radosnego świadectwa trzeźwego życia, oddanego wspomaganie braci i sióstr w pokonywaniu napotykanym trudności życiowych, udziel mi przez jego wstawiennictwo łaski wolności od uzależnienia od alkoholu dla wskazanej przeze mnie osoby i spraw, by Twój sługa Jacek mógł cieszyć się chwałą błogosławionych oraz skutecznie orędownik za grzesznikami. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen

Lipsk to niewielkie miasteczko w województwie podlaskim, w powiecie augustowskim, nad rzeką Biebrzą. Zaledwie 12 km dzieli je od granicy z Białorusią i około 30 km od Grodna. Lipsk należy do diecezji ełckiej i jest siedzibą **parafii p. w. Matki Bożej Anielskiej**. Z miejscem tym wiąże się ciekawe, dramatyczne dzieje, trochę podobne do historii błogosławionych unickich męczenników z Pratulina.

**Historia** miasta i parafii sięga drugiej połowy XVI wieku, kiedy to **król Stefan Batory** nadał Lipskowi prawa miejskie i herb przedstawiający łódź z żaglem, a także założył rzymskokatolicką parafię. Z fundacji króla zbudowano drewniany kościół. Świątynia dwukrotnie była niszczone przez pożary i odbudowywana, po drugim pożarze jako prowizoryczna kaplica. Z historią kościoła wiąże się łaskami słynący **obraz Maryi, Pani Lipska**, zwanej też **Bazylianką**. Jest to piętnastowieczny wizerunek Maryi z Dzieciątkiem na ręku, namalowany na lipowym drewnie przez nieznanego artystę. Obraz ten został sprowadzony z Wileńszczyzny przez kwestarza z zakonu Bazylianów do kościoła unickiego w Skieblewie, skąd później trafił do Lipska. Kiedy po Powstaniu Styczniowym rozpoczęły się prześladowania Katolików i Unitów, których przymuszano do przejścia na Prawosławie, miejscowi Unicy zaczęli przychodzić do kościoła w Lipsku. Jako represje za to w roku 1875 z rozkazu cara Aleksandra II kościół zamknięto i parafię zlikwidowano. Nakazano też rozebranie budowli. Parafianie zebrali się by bronić swojej świątyni. Po 10 dniach żandarmeria zaatakowała wiernych. Zginęło kilka osób, a wielu zostało rannych. Kościół został rozebrany, a obraz przeniesiony do cerkwi. Wierni jednak wyznania nie zmienili. Po ukazie tolerancyjnym cara Mikołaja II w 1905 r. ludność unicka masowo przyłączyła się do parafii katolickiej. Obraz Bazylianki jednak nadal pozostawał w cerkwi. Podczas I wojny światowej, gdy w 1914 roku Rosjanie wycofywali się z Lipska, rabując, co się tylko dało, próbowano wywieźć także Ikonę Bazylianki. Według naocznych świadków czterech żołnierzy nie potrafiło unieść i włożyć na furę Obrazu, który waży bez ram 14 kg. Do pomocy w jego dźwignięciu przyszli kolejni żołnierze, lecz i to nie dało rezultatu. Wtedy, nadzorujący wywóz sakralnych rzeczy pop wypowiedział: „**Matka**

**Boża, chce tu pozostać. Zostawmy ją w spokoju**”. I tak, w cudowny sposób, Bazylianka została w Lipsku. Po odejściu Rosjan dwóch parafian wniosło Ikonę najpierw do drewnianej szopy, a po ukończeniu obecnego kościoła, umieszczono go w kaplicy świątyni.

**Obecny kościół** został zbudowany w latach 1906 – 1914. Dnia 2 sierpnia 1914 r. został konsekrowany, a główną patronką obrano Matkę Boską Anielską. Jest to budowla neogotycka, na planie krzyża łacińskiego, murowana z czerwonej cegły. Posiada dwie wieże. Zamknięte trójbocznie prezbiterium obwiedzione jest wielobocznym ambitem (obejściem). Sklepienie świątyni jest gwiaździste. We wnętrzu są trzy ołtarze: główny z figurami MB Anielskiej, Apostołów Piotra i Pawła i św. Michała Archanioła, i boczne w kaplicach – w lewej: figura Chrystusa z gorejącym sercem, oraz w prawej: ikona Matki Bożej – Bazylianki. **Obraz M.B. Bazylianki** został ukoronowany przez biskupa Bernarda F. Dembka, sufragana łomżyńskiego 21 czerwca 1931 r. Dnia 8 czerwca 1999 r. korony Matki Bożej błogosławił w Ełku papież Jan Paweł II, a 2 sierpnia 2001 korony te zostały uroczystie nałożone na Obraz przez arcybiskupa Józefa Michalika. W tej kaplicy mieszczą się także portrety dwóch błogosławionych męczennic: **Marianny Biernackiej**, urodzonej w Lipsku teściowej, która podczas II wojny światowej oddała życie za synową i jej nienarodzone dziecko (beatyfikowanej jako jedna ze 104 męczenników z czasów II wojny światowej w r. 1999, **patronki teściowych i życia nienarodzonego**; więcej informacji o tej postaci w gazetce parafialnej „Z Niepokalaną” z grudnia 2019), oraz Siostry **Marii Sergii**, urodzonej koło Lipska, jednej z błogosławionych Nazaretanek, męczennic z Nowogródka.

W kościele znajduje się również odbierająca szczególną cześć **figura Jezusa Nazareńskiego**, wyrzeźbiona z drewna lipowego w XIX wieku, dzieło nieznanego twórcy. Figurę usytuowano w neogotyckiej szafce. Chrystus stoi na ciemnej podstawie utworzonej ze spirali. Ubранy jest w długą, ciemnowiśniową suknię z wybijanym wzorem roślinnym. Na piersiach ma sięgający ziemi sznur z dwoma węzłami. Sznur oplata też dłonie Jezusa. Na szyi Chrystusa wisi wiśniowy szkaplerz. Jezus ma długie włosy i koronę cierniową. Twarz Jezusa jest wychudła, postarzała, o ostrych rysach. Figura Jezusa stoi u wejścia do świątyni, jakby pośród ludzi.

Przyciągające wiernych **odpusty parafialne** są w drugą sobotę lipca – wspomnienie bł Marianny Biernackiej i bł Julii Sergii, Nazaretanki, oraz 2 sierpnia – Matki Bożej Anielskiej.

EA

**„Taki mały, taki duży może świętym być...”**

Wszyscy jesteśmy dziećmi Boga, który nas kocha najdoskonalszą miłością. Bez względu na kolor skóry, narodowość, status społeczny, wiarę, a nawet brak wiary. Szuka każdej zagubionej owieczki, bo jak powiedział Jezus: *„w domu Ojca mego jest mieszkań wiele”*. Bóg jest święty. **Skoro więc jesteśmy Jego umiłowanymi dziećmi, to również jesteśmy powołani do świętości**. Bowiem tylko człowiek prawy, żyjący i umierający w stanie łaski uświęcającej może przekroczyć bramę Raju i wejść do Królestwa Bożego. Doświadczyć tego, co Bóg przygotował dla tych, którzy Go miłują. *„Ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują”*. **Miłować Boga to żyć według prawdy słowa oraz „kodeksu” Bożego czyli dekalogu**. A więc:

1. Nie będziesz miał bogów cudzych przede mną – dopiero co Mojżesz otrzymał tablice z przykazaniami, a jego lud ulepił cielca. Naszym cielcem może być drugi człowiek, praca, pasja itp., jeśli stawiamy je ponad Bogiem.
2. Nie będziesz brał imienia Pana Boga twego nadaremno – nakazuje szanować, uwielbiać Boga, nie wymawiać Jego imienia bez powodu, a zarazem odważnie wyznawać swoją wiarę.
3. Pamiętaj, abyś dzień święty święcił – obowiązkowe uczestnictwo w Eucharystii, a także powstrzymanie się od pracy i pozwolenie na odpoczynek innym poprzez np. nie robienie zakupów w niedziele i święta.
4. Czcij ojca i matkę swoją – ale również rodzice powinni szanować i dobrze kierować rozwojem swoich dzieci, a że wszyscy jesteśmy braćmi i siostrami więc winniśmy szanować i miłować się wzajemnie.
5. Nie zabijaj – mordercą może być każdy z nas, bowiem zabić może nie tylko broń, ale również nasz język i czyny. Kiedy raniemy innych swoim postępowaniem, to

odbija się to na zdrowiu zarówno fizycznym, jak i psychicznym.

6. Nie cudzołóż – sakrament małżeństwa jest nierozzerwalny i święty, a więc szanujmy to. Niech nasza miłość będzie piękna, czysta i bezinteresowna. Natomiast osoby, które Bóg powołał do stanu duchownego oraz życia w samotności, powołał również do życia w czystości.
7. Nie kradnij – mamy nie tylko nie kraść, ale również szanować dobra innych, pomagając potrzebującym.
8. Nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu swemu – nie tylko fałszywego świadectwa, ale i źle o innych. Któregoś razu koleżanka dowiedziała się, że zostałam skrzywdzona i powiedziała: „*dopóki o tym nie wiedziałam, to zupełnie inaczej przestrzegałam tą osobę, lepiej więc czasem nie wiedzieć*”.
9. Nie pożądaj żony bliźniego swego – dodałabym: lecz módl się o świętość każdego małżeństwa.
10. Ani żadnej rzeczy, która jego jest – nie zazdrość, lecz wspieraj i pomagaj.

„*Nie czyn również drugiemu co tobie niemiłe*” i staraj wczuwać się w potrzeby innych. Jako przykład podam przyjaciela, o którym koleżanka mówi, że wcześniej wie czego mi potrzeba niż ja sama. Któregoś razu tak się poskładało, że prawie równocześnie pojechaliśmy na leczenie uzdrowiskowe. Poszłam zbierać jagód dla znajomych. Zaczęło padać. Ja, przyzwyczajona do niewygód, nie przejęłam się tym zbyt, ale przejął się ktoś inny i przyniósł płaszcz przeciwdeszczowy. Łzy wówczas spłynęły po moich policzkach, bowiem tylko chyba tato tak o mnie się troszczył. Wracalam z sanatorium kilka dni później niż mój kolega więc on, nie dość, że odebrał mnie z dworca, to jeszcze zabrał na kolację do swojego domu, a później razem z żoną spakowali prowiant, bo przypuszczali, że mogę w domu nie mieć do jedzenia i dopiero odwieźli. Te przykłady mogłabym mnożyć. Patrząc na takie osoby, sama się buduję i proszę Boga, abym z każdym dniem stawała się coraz lepszą i dążyła do świętości, będąc wsparciem oraz pomocą dla wszystkich, których Bóg postawi na drodze mojej ziemskiej wędrówki. Bowiem nasze życie ma sens tylko wówczas, kiedy żyjemy dla Boga i ludzi, a celem naszego życia jest szczęśliwe wieczność w niebie.

**Wiesława Mruk**

### Odjazd żołnierza

**H** Podczas I Wojny Światowej, powoływani byli na front także młodzi, zaledwie osiemnastoletni, chłopcy. Pożegnania tych chłopców z rodzinami były rozdzierająco smutne.

Na stacji kolejowej pewnego dużego miasta rodzice i przyjaciele tłoczyli się wokół odjeżdżającej grupy żołnierzy. Wszyscy obejmowali się płacząc; niektórzy widzieli się po raz ostatni.

Pewien człowiek ścisnął mocno dłoń swojego syna, nie mógł nawet wypowiedzieć słów pożegnania. Jego oczy były pełne łez. Drżały mu ręce i nie był w stanie mówić. Chłopak był jego jedynym synem, kochał go ze wszystkich sił. Co mógł wówczas mu powiedzieć? Najchętniej zabrałby go z powrotem do domu.

Pociąg zagwizdał. Żołnierze zaczęli pośpiesznie wsiadać do wagonów. Mężczyzna pragnął jakoś przestrzec swojego syna. Przycisnął go do piersi i wyszeptał:

- Jaśku, Jaśku mój kochany! Nie dopuść, aby cię zabili! Żołnierze znajdowali się już w pociągu, który wolno ruszał ze stacji. Tłum ścisnął ich dłonie i machał rękoma na pożegnanie.

Zrozpaczony mężczyzna wpatrywał się w swojego Jaśka, który kiwał do niego z okna. Tak bardzo pragnął coś mu powiedzieć. Pociąg jechał. Ojciec podniósł swą dłoń. Jeszcze raz przedarł się przez tłum, podbiegł do jadącego pociągu i zawołał:

- Jaśku, chłopcze mój, bądź zawsze blisko generała!

Tam, gdzie znajdują się generałowie, nie dochodzą strzały nieprzyjaciela. Ojciec wiedział o tym.

**Taki dar daje ci Kościół: nieustannie masz pewność, że jesteś przy Generale.**

/Z: Bruno Ferrero, „Czy jest tam ktoś?”/

**M** „Chłop zachował w najgorszych chwilach ziemię i religię oraz narodowość. Te trzy wartości dały podstawę do stworzenia państwa. Bez nich nie moglibyśmy go mieć.”

/Wincenty Witos/

„Mądry generał zawsze ma zaplanowane pozycje, na które może się wycofać i z których zada miążdzący, zwycięski cios.”

/Napoleon Bonaparte/

„Nie pytaj, co twój kraj może zrobić dla ciebie, pytaj, co ty możesz zrobić dla twojego kraju.”

/John F. Kennedy/

## Ⓒ **Dinozaury**

Żyły na Ziemi przed około 200 milionami lat. Wtedy nie było jeszcze ludzi. Naukowcy określają ten okres jako „średniowiecze Ziemi”. Klimat był wówczas ciepły i wilgotny. Naszą planetę pokrywały wielkie morza, jeziora oraz ogromne bagna.

Skąd wiemy tak dużo o dinozaurach? Wszystkiego na temat dinozaurów dowiedzieliśmy się, badając ich skamieniałe szczątki, tak zwane fosylia. Fosylia znajduje się podczas wykopalisk. Na podstawie znalezionych kości naukowcy byli w stanie odtworzyć budowę ciała tych ogromnych zwierząt.

Dlaczego dinozaury wymarły? Dinozaury wymarły przed 65 milionami lat. Wciąż nie znaleziono jednoznacznego wyjaśnienia, dlaczego wyginęły. Wielu naukowców przyjmuje, że na Ziemię spadł wtedy meteoryt. Powstałe w efekcie tego uderzenia dym i popiół przyćmiły na wiele lat Słońce. Stawało się coraz chłodniej, w efekcie czego przemianom ulegał również świat roślin. Dinozaury nie mogły znaleźć pokarmu i wymarły. Wraz z dinozaurami znikło także wiele innych zwierząt.

/Z: „Moja wielka księga PYTAŃ I ODPOWIEDZI”/

## Ⓕ **Dziwy anatomii.**

Pewien uczeń piątej klasy tak napisał o sobie w wypracowaniu: „Palców mam dwadzieścia pięć przy jednej ręce, tyle samo przy drugiej, a u obu nóg mam palców dziesięć”. Gdzie tkwi błąd? Czy w nieznamości anatomii?

❖ Rozwiązanie łamigłówek z poprzedniego numeru: 1. źródło 2. skrzyp 3. bób.

☺ Ile szczoteczek ma dentysta? – Sto-ma – to logiczne.



Juhas widzi bacę prowadzącego stado owiec i pyta:

- Dokąd je prowadzicie?
- Do domu. Będę je hodował.
- Przecie nie macie obory ani zagrody! Gdzie będziecie je trzymać?
- W mojej izbie
- Toż to straszny smród!
- Cóż, będą się musiały przyzwyczaić.



Na ulicy dwaj starzy znajomi z podstawówki.

– Cześć! Słyszałem, że się ożeniłeś! Przyznaj się, ładna ta twoja żona?

– Wszyscy mówią, że podobna jest do Matki Boskiej.

– Niemożliwe, pokaż zdjęcie...

– O, Matko Boska!



Stanisław Firlit

## **Brak wiary jest źródłem i początkiem wszystkich nieszczęść i zbrodni.**

W dalszym ciągu nie znalazłem pełnej odpowiedzi na pytanie „dlaczego Austriakom rabacja w gorlickim nie wyszła?” Brak jest widocznych materialnych powodów takiego przebiegu wydarzeń. Postawiłem hipotezę, że jedną z przyczyn mógł być patriotyzm Gorliczan. Czytając dokładniej sprawozdanie z misji Karola Antoniewicza dochodzę do wniosku, że drugim takim czynnikiem była ich głęboka wiara a nie tylko czcze formułki i obrzędy. Nie ja to wymyśliłem, wyczytałem to niemalże wprost w „Wspomnieniach misyjnych z roku 1846” księdza Karola Antoniewicza. Misje te przeprowadził on tuż po krwawych zapustach przed Wielkanocą 1846 na terenach objętych potwornymi zbrodniami dokonanymi rękoma podburzonych przez zaborcę chłopów. Tuż obok Gorlic, w sąsiedniej Bobowej i okolicznych wioskach rozjuszone chłopstwo mordowało niczym Ukraińcy na Wołyniu niecałe sto lat później. Posłużę się znowu w większości cytatami, oczywiście zachowując oryginalną pisownię.

*... brak wiary jest źródłem i początkiem wszystkich nieszczęść i zbrodni, jak się w tych czasach okazało. Bo wiara, która daje życie duszy, była, jakoby całkiem wygasła i tylko czcze formułki pozostały, które zaiste tyle mocy nie mają, aby obudzone wstrzymać namiętności. ...*

*... Zbrodnia stała mu się potrzebą, mordował bez żadnej osobistej zemsty, bo miał uciechę broczyć w krwi ludzkiej, pustoszył bez chęci zysku, bo miał rokosz patrzeć na spustoszenie. Chciał swej wolności, chciał się przekonać, czy w istocie wolnym jest! ...*

*... Nie chcę tu wspomnieć o zewnętrznych wpływach, które ten lud przez tyle wieków spokojny, uległy, cierpiący, pobożny, zamieniły w kani-balów krwawych....*

Ks. Karol Antoniewicz pisząc o „zewnętrznych wpływach” miał oczywiście na myśli

austriacką prowokację w stosunku do Powstania Krakowskiego, które miało być ogólnonarodowym zrywem powstańczym. Chłopom powstańcy postanowili obiecać uwłaszczenie. Powstanie można powiedzieć, że upadło zanim jeszcze wybuchło. Przebiegła propaganda austriacka zaczęła rozsiewać wśród włościan coś wręcz odwrotnego, to cesarz chce uwłaszczyć chłopów tylko „pany Polaki” nie chcą się zgodzić. Mało tego „pany Polaki” będą mordować chłopów. Sprowokowano, że chłopci zaatakowali oddział powstańczy pod Lisią Górą już w dniu 18 lutego 1846, za żywego Polaka, ziemianina płacono chłopom 5 zł za martwego 10 zł.

Ksiądz Antoniewicz nie szukał zemsty.

... *Potrzeba było stanąć na tej ziemi krwią zbroczonej, patrzeć na łzy, żyć między rozpaczą i zbrodnią, i z kazalnicy znieważonych kościołów, gromić zbrodnię, pocieszać smutek, uspokoić rozpacz, okazać w całej wielkości i potęgze sądy sprawiedliwości i miłosierdzia Boskiego!*

... *Oj księżo, mówił minie jeden stary chłop, a łzy mu po siwych sphywały wąsach, tyle lat człowiek przeżył, a nikomu krzywdy żadnej nie uczynił, a teraz przed śmiercią, takimi zbrodniami obciążyć trzeba mi było sumienie. ...*

... *Oj, mówili drudzy, to to my nie raz na przednówku z głodu umierali, a niech nam pokaż, kiedyśmy pańskie stodoły rabowali! ...*

... *Widziałem, z jaką roztropnością i rozwagą postępować trzeba wpośród tego, we wszystkich stosunkach rozchwianego i wstrząsnionego towarzystwa, gdzie się wszystko tak groźnie i nieprzyjaźnie ścierało, w którym zemsta, nienawiść, nieufność i rozpacz panowała.*

... *Odpowiedzialność tych spowiedzi (ludu zmazanego zbrodnią, morderstwem, rabunkiem i świętokradztwem) przed Bogiem, trwogą mnie napępiała. Czy potrafię temu wszystkiemu zadość uczynić? ...*

... *a wzięwszy komżę i stulę, ...*

***począłem pierwszą naukę o miłosierdziu Boskiem***

*dla grzeszników pokutujących. Po godzinie zakończyłem modlitwą i pożegnałem lud, który widocznie wzruszony, zegnał mnie i przyobiegał nie opuszczając żadnej nauki, czego też dotrzymał ...*

... *Tym sposobem przez ośm dni czyniłem wycieczki do Brzan. Codziennie ufność ludu i liczba słuchających, których izba ogarnąć nie mogła, wzrastała, wiara wracała do serc, żal i skrucha obudziły się, co się później okazało, gdy do spowiedzi cisnąć się zaczęli. ...*

... *Jednym słowem taka ufność i przywiązanie w sercach tego ludu w tak krótkim czasie okazała się, że poznałem, ileby z tym ludem uczynić się dało, gdyby tylko jemu wyłącznie się poświęcić można. ...*

... *Że poznał lud ten zbrodnię, że za nią żałował, a to poznanie zdaje się być pewną rękojmią, że się te krwawe sceny, nawet przy zdarzonej nie ponowią okazyi, że bezprawia, od pojedynczych osób popełniane, trafić się mogą, to nic dziwnego, bo źli ludzie zawsze byli, są i będą.*

...

Jeszcze do niedawna ksiądz Karol Antoniewicz był dla mnie osobą, postacią nieznaną. Bardzo się myliłem, podobnie jak Wy moi drodzy czytelnicy mylicie się, jeżeli uważacie, że spotykacie się z nim i jego twórczością po raz pierwszy. Nie kto inny jak właśnie on jest autorem ...

Chwalcie łąki umajone,  
Góry, doliny zielone,  
Chwalcie cieniste gaiki,  
Źródła i kręte strumyki.

...

Spuścizna pismienicza ks. Karola Antoniewicza jest bardzo bogata, jego życiorys jest niezwykle ciekawy. Być może warto opisać działalność księdza w następnej gazecie.

**Wiktor Bednarczuk**  
**10.10.2022**

Wszystkie cytaty zaznaczone kursywą pochodzą z publikacji książkowej: „Karol Antoniewicz Wspomnienia Misyjne z roku 1846, Poznań 1849”. Można ją łatwo odszukać w Internecie na stronie [polona.pl](http://polona.pl) (nie polonia!) wpisując: „Antoniewicz Karol wspomnienia” i ściągnąć legalnie na swój komputer.

### **U braci Słowaków – Pielgrzymka Stowarzyszenia Rodzin Katolickich**

W dniu 9 października gorlickie Stowarzyszenie Rodzin Katolickich wyruszyło na pielgrzymkę na Słowację. Celem były dwa sanktuaria maryjne, usytuowane w niewielkiej odległości od granicy z Polską – Mariańska Góra w Lewoczy i Góra Zvir w Litmanowej.

Z Gorlic wyruszyliśmy o 5 rano pod przewodnictwem ks. Tomasza Bierzyńskiego i pani prezes Stowarzyszenia, dr. Martą Przewor. Już od granicy w Koniecznej towarzyszyła nam gęsta mgła, a kiedy wreszcie zaczęła się rozpraszać, naszym oczom ukazały się odległe, trochę pobielone śniegiem szczyty Tatr. Ich widok towarzyszył nam później przez większość dnia.

Parę minut po 8 rano dotarliśmy na szczyt **Mariańskiej Góry w Levoczy**. Tam, w Słowackiej Częstochowie, w **bazylice Nawiedzenia Najświętszej Marii Panny** uczestniczyliśmy w Mszy Świętej pod przewodnictwem ks. Tomasa. (Dłuższy artykuł o tym sanktuarium ukaże się wkrótce w naszej parafialnej gazecie). Po Mszy zjechaliśmy do centrum miasta, gdzie zwiedziliśmy drugi co do wielkości kościół Słowacji – bazylikę Św Jakuba.

**Bazylika Św Jakuba** jest przepiękną, gotycką świątynią, a jej bogaty, gotycki i renesansowy wystrój wprost zapiera dech w piersiach. Budowla została wzniesiona na murach wcześniejszego kościoła w latach 1330 – 1350 /70. Autorem części wystroju jest znamienity, szesnastowieczny artysta, zwany **Pawłem z Levoczy**. Jest on twórcą ołtarza głównego, wysokiego na niemal 19 m, wykonanego bez gwoździ, w lipowym drewnie. Centrum stanowi figura Madonny z Dzieciątkiem w towarzystwie Św Jakuba i Św Jana. Na otwartych skrzydłach umieszczone są sceny z Męki Pańskiej. Powyżej mamy wieżyczki, a pomiędzy nimi starsze figury apostołów, poniżej – scena Ostatniej Wieczerzy. Z pracowni Mistrza Pawła pochodzą również ołtarze: Janów, Św Anny, Św Mikołaja, Narodzenia, krzyż w oratorium Korwina i rzeźba Św Juraja na koniu. Do najstarszych obiektów we wnętrzu należą: krzyż z I połowy XIV wieku, malowidło z ołtarza Św Katarzyny i ołtarz Św Piotra i Pawła. Warto też zwrócić uwagę na ołtarz Korwina – Vir dolorum, ufundowany w 1480 r przez Macieja Korwina i na ołtarz MB Śnieżnej z 1496 roku, fundacji czterech braci Jagiellonów, w tym: króla Węgier i Czech oraz Króla Polski. Poza bazyliką warto zwrócić uwagę na otaczające rynek piękne kamieniczki, ratusz i stojącą koło niego klatkę hańby. W XIV wieku za drobne przestępstwa winowajcy byli skazywani na zamknięcie w klatce hańby na jakiś czas. Innym ciekawym kościołem jest usytuowany przy Bramie Koszyckiej barokowy **kościół Mino-rytów**. Miasto otaczają pozostałości okazałych, średniowiecznych murów.

Z Levoczy udaliśmy się do również starego miasteczka, **Kežmarok**, które prawa miejskie uzyskało w 1269 roku. Tam był czas na krótki spacer. Zobaczyliśmy z zewnątrz gotycki zamek i zajrzeliśmy do gotyckiej **bazyliki Św Krzyża**, który również szczyci się dziełami z pracowni Pawła z Levoczy.

Na koniec, przed godziną 15 dotarliśmy do **Sanktuarium MB Litmanowskiej** na Górę Zvir w miejscowości Litmanova. Autokar trzeba było zostawić kawałek drogi przed celem podróży (na miejsce mogą dojechać tylko mniejsze pojazdy). Część pielgrzymów skorzystała z transportu busem zapewnionego przez młodego grekokatolickiego księdza, a większość, z księdzem wyruszyła pieszo pod górę, wzdłuż trasy Drogi Krzyżowej, uczestnicząc w tym nabożeństwie. O 15.00 – Godzinie Miłosierdzia – odmówiliśmy Koronkę, którą prowadził słowacki kapłan. Centrum Pielgrzymkowe Góra Zvir powstało w miejscu objawień z lat 1990 – 1995. Dnia 5 sierpnia 1990 Maryja ukazała się dzieciom przestraszonym burzą, usiadła z nimi na ławeczce i rozmawiała. Potem ukazywała się jeszcze dwóm dziewczynkom: Ivetce i Katce przez pięć lat w niedzielę po pierwszym piątku miesiąca. Wkrótce wieść się rozniosła i na miejsce objawień zaczęli przybywać coraz liczniejsi pielgrzymi. Obecnie znajduje się tam kaplica Objawienia, kaplica modlitewna z obrazem MB Litmanowskiej i ołtarz polowy. Powyżej jest źródelko, z którego pielgrzymi czerpią wodę. Nad Sanktuarium MB Litmanowskiej sprawują opiekę duchowni grekokatolicy. Do Polski powróciliśmy przez przejście graniczne w Piwnicznej. Formalnym zakończeniem pielgrzymki było odśpiewanie pieśni Czarna Madonna i Apelu Jasnogórskiego przy ołtarzu papieskim w Starym Sączu.

EA

## INTENCJE RÓŻAŃCOWE

**Intencja papieska:** Módlmy się, aby dzieci, które cierpią - te, które żyją na ulicy, ofiary wojen, sieroty - miały dostęp do edukacji i mogły na nowo zaznać uczucia ze strony rodziny.

**Intencja parafialna:** Módlmy się, aby rodziny w naszej Ojczyźnie stawały się narzędziem ewangelizacji.



Pielgrzymi u Matki Bożej na Mariańskiej Górze  
w Lewoczy



Litmanowa – Sanktuarium grekokatolickie  
w miejscu objawień Matki Bożej

## KOCHAŁ BOGA – MARYJĘ – LUDZI



14.10 2022 roku w wieku 69 lat odszedł od nas  
do DOMU OJCA ŚP. JÓZEF ABRAM

W imieniu Stowarzyszenia Rodzin Katolickich pragniemy podziękować Bogu za DAR ŻYCIA ŚP. JÓZEFA ABRAMA.

W roku 1994 był współzałożycielem Koła SRK przy parafii Narodzenia NMP w Gorlicach. Był w-ce przewodniczącym Koła, gorliwie w nim działając, aż do czasu zamieszkania na Zawodziu. Po ludzku sądząc – odszedł od nas za wcześnie. Jego śmierć napełniła bólem i smutkiem serca wielu osób, ale jako ludzie wiary jesteśmy głęboko przekonani, że życie zmienia się, ale się nie kończy. Bedąc człowiekiem głębokiej wiary i gorliwej modlitwy, kochał Chrystusa w Eucharystii – był Szafarzem Najświętszego Sakramentu. Czczył Maryję – co roku wędrował pieszo na Jasną Górę, również w tym roku zamierzał udać się w ramach pieszej pielgrzymki do stóp Jasnogorskiej Pani. Jako katolik był przykładem pełnego zaufania Bogu i zapału w wypełnianiu chrześcijańskich obowiązków.

„Nikt nie żyje dla siebie i nie umiera dla siebie”. Żył na chwałę Bożą i pożytek ludzi, zawsze wyciągając swoją pomocną dłoń. Można było liczyć na Jego szczerą pomoc, dobre słowo i bezinteresowność. W ramach SRK troszczył się o dzieci potrzebujące wsparcia. Pomagał w uzyskaniu środków, aby dzieci te mogły skorzystać z wypoczynku. Był też inicjatorem wyjazdów na Ukrainę mających na celu wsparcie naszych Rodaków i pomoc w odbudowie świątyń. Brał udział w akcjach broniących życie od poczęcia do naturalnej śmierci oraz wspierał działalność charytatywną.

„Gdy człowiek umiera, nie pozostaje po nim na tej ziemi nic, oprócz dobra, które uczynił”. Życiowa dewiza bp Chrapka: „Idź przez życie tak, aby ślady twoich stóp przetrwały cię”, znalazła pełne zastosowanie w Jego życiu i społecznej służbie. Zaraz po rodzinie prawdziwą Jego miłością była parafia, miasto i troska o ich dobro. Był Burmistrzem Gorlic oraz pełnił wiele ważnych funkcji w mieście i powiecie. Był także przewodniczącym Rady Parafialnej w parafii św. Królowej Jadwigi. Jednak jak niewiele był **SPOŁECZNIKIEM**, o którym można pisać złośliwymi zgłoskami.

„Dobry Jezu a nasz Panie daj Mu wieczne spoczywanie”.

W imieniu Wspólnoty SRK przy Parafii Narodzenia NMP w Gorlicach

*Marta Przewor*

## II. ROZDZIAŁ

- Dzieci Kościoła winny korzystać ze środków społecznego przekazu także w zadaniach apostołskich. DSP 13



- Należy popierać: DSP 14
  - dobrą prasę,
  - filmy:
    - ✓ przeznaczone dla młodzieży,
    - ✓ które służą godziwej:
      - rozrywce,
      - rozwojowi:
        - kulturalnemu,
        - artystycznemu
  - dobre audycje radiowe i programy telewizyjne, które są wartościowe dla rodzin,
  - audycje katolickie, które:
    - ✓ nakłaniają słuchaczy i widzów do uczestnictwa w życiu Kościoła,
    - ✓ przekazują prawdy religijne,
  - sztukę teatralną.
- Sobór zaleca: DSP 15
  - odpowiednie kształcenie księży, zakonników i świeckich, aby byli zdolni z należytą biegłością dostosowywać środki społecznego przekazu do celów apostołstwa,
  - zwiększenie liczby szkół, wydziałów oraz instytucji, w których mogliby otrzymać pełną formację przesyconą duchem chrześcijańskim, szczególnie w zakresie społecznej nauki Kościoła:

- ✓ twórcy filmów,
- ✓ redaktorzy:
  - radiowi,
  - telewizyjni,
- ✓ inni zainteresowani,
- kształcenie artystów scenicznych,
- przygotowywanie krytyków:
  - ✓ literackich,
  - ✓ filmowych,
  - ✓ radiowych,
  - ✓ telewizyjnych,
  - ✓ innych specjalności.

- Należy odpowiednio przygotowywać i wychowywać odbiorców. DSP 16
- Obowiązkiem dzieci Kościoła jest utrzymywanie i wspieranie katolickich: DSP 17
  - dzienników,
  - wydawnictwa periodycznych,
  - przedsięwzięć filmowych,
  - stacji nadawczych,
  - audycji:
    - ✓ radiowych,
    - ✓ telewizyjnych.
- Należy ustanowić dzień, w którym każdego roku wierni będą pouczani o swoich obowiązkach w dziedzinie środków społecznego przekazu. DSP 18
- W wypełnianiu zwierzchniej opieki pasterskiej w zakresie środków społecznego przekazu papież ma do dyspozycji specjalny urząd Stolicy Apostolskiej. DSP 19



Papież Paweł VI, fot. Lothar Wolleh/wikimedia commons

- Biskupi także w swoich diecezjach powinni czuwać, popierać i koordynować różnego rodzaju przedsięwzięcia oraz działania apostołskie z wykorzystaniem środków społecznego przekazu. DSP 20

*ToBi*

Redaguje zespół: M. Abram, E. Abratowska, S. Firlit, T. Orłowska, B. Osika,  
M. Przewor, J.M. Śmietana, J. Załęska. Asystent Kościelny : Ks. T. Bierzyński

Adres Redakcji : Plac Kościelny 1, 38300 Gorlice

[www.gorlice.srk.opoka.org.pl](http://www.gorlice.srk.opoka.org.pl)

e- mail: [srkgorlice@srk.opoka.org.pl](mailto:srkgorlice@srk.opoka.org.pl)